Rok II. Lwów, sobota 25. stycznia 1908. Nr. 393.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

Sprzedaż pojedynczych numerów ul. św. Szymona 2.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Wpada dziś rano do redakcyi pewien jegomość, znany we Lwowie z tego, że ustawicznie węszy za nowinami, i nieraz uda mu się coś zanotowania godnego usłyszeć albo zobaczyć.

— Cóż pana tak rychło do nas sprowadza?

— Ja? nie! Ja chciałem tylko panom na jedno zwrócić uwagę. Pamiętacie panowie, póki tramwaj konny był własnością towarzystwa tryesteńskiego, jakie te konie były ładne, pełne, dobrze pielęgnowane, nieprawda? A odkąd tramwaj ten przeszedł na własność gminy, proszę popatrzeć, co się z końmi porobiło. Zbiedzone, wytarte, wynędzniałe, jak jakie żydowskie szkapy. Proszę panów, czyż to nie jest dowodem, że gospodarka magistracka jest dyabła warta? Że tam dzieją się rzeczy, jakie się dziać niepowinny? Ja to tylko panom chciałem powiedzieć i pożegnać się.

Aha, jeszcze jedno. O tem panowie wiecie chyba, że Hudec szuka na łeb i na szyję wielkiej pożyczki bankowej. Do czego mu też ona potrzebna, niewiecie panowie? Ale niemoże dostać, bo teraz o pieniądze trudno. Mógłbyś mu redaktor weksel podpisać, może wtedy prędzej dostanie. On mówi, że jak tylko pożyczkę weźmie, to zaraz zażąda u władz, aby przeprowadziły skontrum jego Kasy chorych. A tymczasem Strzelnica skreśliła go z mieszczańskiej listy kandydackiej do Rady miasta. Bo on był na niej, mimo waszego protestu. Łyki się go bały i wzięły go między siebie, Ale wasze ostatnie artykuły i najtchórzliwszych przerobiły.

A co panowie powiecie na taki fakt: P. Jonasz Sokal jest sekretarzem sądowym. Przed dziesięciu laty wychrzcił się tu, we Lwowie, w kościele św. Anny. Różnie o tem mówiono. Złośliwi utrzymywali, że chodziło mu o dopięcie tytułu radcy sądu, którego żydzi nieotrzymują. Jakoż radcą został w Stanisławowie i teraz znów przeszedł na — religię żydowską.

No, a teraz żegnam panów, bo niechcę zabierać czasu.

I już był za drzwiami, gdy wrócił się jeszcze i rzekł złośliwie uśmiechnięty:

— A o aresztowaniu tych akademików, którzy włamali się w nocy do akademii weterynaryi i skradli tam książki i mikroskopy, wartości tysiąca koron panowie już wiecie. Jeden z nich nazywa się Buc i jest słuchaczem akademii weterynaryi, a drugi, Władysław Dorosz, jest słuchaczem III. r. prawa. Obaj są już zamknięci. Ale tego panowie niewiecie, że ci dwaj złodzieje są luminarzami partyi socyalistycznej: Najwięksi krzykacze, najgorsi wichrzyciele, najczerwieńsi socyaliści — a złodzieje i włamywacze zarazem! Tam się w tej partyi zebrała ładna szajka — od wodzów począwszy aż do gemajnych — wszystko złodzieje!

Ceremoniał pogrzebowy w Birmie.



U nas i na świecie.

Organ ludowców występuje we wczorajszym numerze bardzo bezwzględnie przeciw tak zwanej

demokracyi miejskiej,

której bezwarunkowo odmawia racyi bytu. Inne kraje — wedle *Kuryera Lwow.* — przodujące światu w urządzeniach społecznych jak Francya, Anglia, Stany Zjednoczone i i., nie posiadają demokracyi miejskiej i posiadać jej nigdy nie będą. U nas, w kraju na wskróś rolniczym, jedynie przed sobą ma przyszłość

lud wiejski,

i ci mieszczanie, którzy się pod sztandar ludowców zapiszą.

Zwracamy uwagę na to bałamucenie opinii publicznej przez organ ludowców. Wszak społeczeństwo nasze stoi w przededniu ogólnego zdemokratyzowania i zlania się w

jeden patryotyczny, polski obóz!

Socyalna demokracya nie odegra w naszym kraju nigdy wybitniejszej roli, bo ona się składa z garstki niedołężnych jednostek, zaślepionych interesem własnych brzuchów. Stanowość miejska — na którą *Kuryer Lwowski* tak się odgraża — musi również pójść w rozsypkę pod działaniem prądu demokratycznego. Szlachta polska, jakkolwiek miałaby najwięcej prawa do pozostania w stanowości, zniesie tę stanowość sama dobrowolnie na rzecz powszechnego dobra narodu. Wystarczy tu przytoczyć przykłady bezinteresownych ofiar i zrzeczeń się ze strony szlachty na rzecz ludu, jak np. w sprawie zeszłorocznej zmiany ustawy drogowej, w sprawie zdemokratyzowania ordynacyi wyborczej i t. d. Inteligencya zarówno wiejska jak i miejska, t. j. urzędnicza, kupiecka, nauczycielska etc. już dawno wyłamała się z oków stanowości. Nastąpił chwilowy bezład, wahanie się, szukanie nowych dróg. Aż naraz występują ludowcy z nowym projektem stanowości, z tak zwanym

ludowizmem,

i myślą, że pod ten sztandar zagarną całe społeczeństwo. Mniemanie to bardzo błędne. Dziś, każdy dobrze myślący Polak wie dobrze o tem, że najbardziej piekącą potrzebą jest u nas

oświata ludu.

W lud trzeba włożyć jeszcze olbrzymi kapitał pracy i ofiar i dopiero wówczas zaciągnąć go będzie można w szeregi pożytecznych pracowników społecznych. Lud bowiem obecnie to surowy materyał, to żywioł, którym trzeba umiejętnie kierować, jakże wobec tego marzyć dzisiaj można

o hegemonii ludu!

W państwie cara kotłuje się wciąż jak w ulu. Co dzień jakaś sensacya, jakaś niespodzianka. W Carskiem Siole odkryto znowu

spisek na życie pary carskiej.

Straszne musi być życie ukoronowanych głów. Ani jednej chwili pewnej życia. Doprawdy niema czego zazdrościć największemu mocarzowi Europy!

Znany z procesu o olbrzymie oszustwa pomocnik ministra spraw wewnętrznych Hurko, został nareszcie zasuspendowany, rozumie się po niewczasie. Wielki wojownik, bohater mandżurski,

generał Kuropatkin

ma stanąć z całym swoim sztabem przed kratkami sądowemi, jak to jest już z generałem Stösslem. Biedny wódz, czy biedne mocarstwo, które musi najpierwszych swoich wodzów sadzać na ławie oskarżonych!

I państwem Wilhelma wstrząsnęły do głębi wypadki ostatnich dni. W Berlinie samym i większych miastach pruskich powtórzyły się demonstracye, gdzieniegdzie połączone ze strejkiem. Cała ludność robotnicza żąda reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu pruskiego. W parlamencie wystąpili bardzo odważnie posłowie socyalistyczni przeciw rządowi, który bezwzględnie tłumił rozruchy uliczne. Kanclerz Bülow odpowiedział, że rząd z wszelką stanowczością będzie się starał zgnieść demonstracye uliczne. Nie wiadomo do jakich rozmiarów rozwinie się obecny ruch w Niemczech. Stanęła tu cała ludność robotnicza, jednakże nie socyalistyczna, socyaliści nawet n i e a r a n ż o w a l i d e m o n t r a c y i. Po stronie walczących o prawo wyborcze stanąć mają i Polacy, jak to oświadczył poseł Korfanty.

Na Węgrzech

zapowiadają socyaliści generalny strejk o reformę prawa wyborczego do Sejmu. Wątpić jednak trzeba, czy w sprężystem, zorganizowanem wyśmienicie społeczeństwie węgierskiem będą mogli czerwoni towarzysze coś wskórać.

Z Ameryki donoszą, że

przesilenie finansowe

poczyna słabnąć i jest nadzieja, że w krótkim czasie nastąpi zupełne uspokojenie.

Kwestya ewentualnej wojny

Ameryki z Japonią

żywo zaprząta umysły po tamtej stronie Oceanu. Przyłapano w San Francisco japońskich szpiegów, badających port. Widocznie państwo wschodzącego słońca ma poważne względem swojej rywalki zamiary, tembardziej, że rywalka ta urządza przed jej wybrzeżami spacer olbrzymiej floty wojennej.

ST. POŻAROWSKI. 66

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Na ten wybuch Trupiszyna towarzysze spojrzeli na siebie z minami na pozór nieszczęśliwemi, a Tłuściec rzekł:

— Ha, macie nas rujnować, to wolimy wam dać 200 koron. Ale jeźli wy co tygodnia tyle pieniędzy będziecie nam wydzierać, to i tak będziemy zrujnowani.

— A mnie co to obchodzi? — zawył Trupiszyn. — Dawajcie moje 200 koron i za tydzień rychtujcie drugie dwieście.

Brylant wydobył z portfelu dwie stukoronówki.

— To moje ostatnie pieniądze. Słuchajcieno, Trupiszyn, możebyście wzięli tymczasem 150 koron, bo 50 koron mamy jednemu z naszych towarzyszy dziś wypłacić...

— Co mnie obchodzą wasze wypłaty! — krzyknął Trupiszyn porywczo. — Ukradnijcie gdzieindziej i załatwcie wasz rachunek, ale nie mojemi pieniądzmi.

I przy tych słowach wyrwał Brylantowi banknoty z ręki.

— Trupiszyn, miejcie Boga w sercu! — zawołał Tłuściec — te 50 koron są nam potrzebne dla jednego biedaka...

— Ja większy biedak od waszych wszystkich biedaków, od wszystkich waszych złodziei — zawrzał Trupiszyn i wdział gwałtownie kapelusz, aby opuścić salę.

W progu jednak zatrzymał go Tłuściec.

— Powiedzcie przynajmniej, gdzie mieszkacie, aby w razie czego...

— Gdzie ja mieszkam? — zaśmiał się Trupiszyn. — Tam gdzie psy na dobranoc wyją. Ale będziecie mieli co do mnie, to można mnie cały dzień zastać w kasynie Bombacha na Kaźmierzowskiej ulicy.

I po tem wyjaśnieniu wyszedł trzasnąwszy ze zwykłą sobie arogancyą drzwiami.

Teraz czterej pozostali towarzysze poczęli biegać jakby w wielkiej alteracyi.

— A to łajdak dopiero! — krzyknął Tłuściec.

— A wisielec! Rozbójnik podły! — wtórował mu Brylant.

Burgas, który tej całej scenie w osłupieniu się przesłuchiwał, wystąpił teraz ze swego kąta czerwony jak krew.

— Co panowie mają z tym oberwańcem? Czego on chce od panów? — zapytał.

— Ot, łajdak, który kradnie nam pieniądze i rady sobie z nim dać niemożemy.

— A czemuż go panowie niewsadzą do kryminału?

— Ba, gdyby to można było! — rzekł Tłuściec. — Widzicie, Burgas, on był niegdyś naszym zaufanym, ma nasze wszystkie plany, które mógłby zdradzić naszym wrogom, a to zaszkodziłoby całej partyi.

— Niech go jasne pioruny!

— Niech zdechnie szelma!

— Bodaj zgnił jak najprędzej!

Takiemi życzeniami rzucali naprzemian towarzysze. Na to podstąpił ku nim Burgas i rzekł dyszącym z wściekłości głosem:

— Zostawcie go panowie mnie. Ja hyclowi wszystkie gnaty połamię!

Tłuściec złapał go za obie ręce jakby go wstrzymywał od tego kroku.

— Dajcie pokój, Burgas, bo nieszczęście sprowadzicie na nas. Jakbyście go potłukli, to on by nam dopiero szkodził... Poszedłby do naszych wrogów i powiedziałby im, kto od nas zamyśla kandydować, jakie są nasze siły, jaka organizacya. Niema rady, trzeba się temu łotrowi okupywać, aż do jego śmierci!

— Ale co najgorsze, Burgas, że ten sobaczy syn zabrał mi ostatnie pieniądze, i teraz niemamy ani tych 50 koron dla was — rzekł Brylant z rozpaczą.

— A to ścierwo przeklęte! — zaklął Burgas uniesiony najwyższą pasyą — to on i moje pieniądze zabrał... a niech mnie i jego zaraz szlag trafi!...

— Brylant — rzekł Tłuściec — ta idźcie bodaj gdzie pożyczyć te 50 koron, bo trudno Burgasowi niedać, co mu się należy.

— Ale kto mi pożyczy? — spytał kłopotliwie Brylant.

Mimo to wyszedł, obiecując, że zaraz wróci.

Jakoż zjawił się w parę minut później niosąc pieniądze w ręku.

— No, Burgas, macie szczęście! Dostałem te pięćdziesiąt koron, ale co będzie na przyszły tydzień, tego dalibóg niewiem. Bo ta kanalia, ten Trupiszyn, wyciąga z nas ostatni grosz. Gdyby nie on, mielibyście u nas pewne co tygodnia 50 koron.

I wręczył mu pieniądze, których Burgas początkowo niemiał ani odwagi wziąć w rękę.

Ale potem zawinął je w chustkę, schował za pazuchę, i postępując na środek pokoju rzekł dziwnie złowrogim głosem:

— Proszę panów, jak się ten zbój nazywa, który panów tak okrada? Trapisyn, nieprawda?

(C. d. n.)

Z kraju.

(Założenie Towarzystwa demokratycznego. — Przed wyborami. — Jak się bawią w Przemyślu?)

Przemyśl, 22-go stycznia.

Z ważniejszych wypadków w ostatnim tygodniu mamy do zanotowania powstanie i ukonstytuowanie się „Polskiego Towarzystwa demokratycznego“ w Przemyślu. Pierwsze zgromadzenie odbyło się 22-go bm. w sali ratuszowej.

Przybyło około 100 osób z różnych stanów i zawodów. Przewodnictwo objął burmistrz dr. Doliński, zawiadamiając o zatwierdzeniu statutów Towarzystwa i wzywając zgromadzonych do wyboru Zarządu.

Głosowało 107 obecnych. Prezesem wybrano dra Trybulca, zastępcą, notaryusza Janickiego. Do wydziału weszli: pp. dr. Scheinbach, Dobrowolski, S. Margules, Fr. Porębski, Jan Trucz, Dr. Niemczyński i Józef Wilczak. Na wniosek dra Scheinbacha, zarząd nowo wybrany ma zwołać zgromadzenie, celem narady nad sprawami wyborów.

Co się zaś tyczy wyborów — to jak słusznie pisze *Gazeta Przemyska* — dotąd jeszcze nie ma ani komitetu, ani żadnej roboty agitacyjnej. Trzeba przyznać, że kandydatów jest jednak sporo i to czerwonych, czarno-żółtych i biało-czerwonych.

Wszyscy myśleli, że dr. Lieberman, »groisser towarzysz“, będzie się ubiegał o mandat sejmowy z Przemyśla, ale pomylili się, bo „towarzysz“ Lieber-Mann zwąchał pismo nosem i zrezygnował na rzecz demokraty dra Mestera, tutejszego adwokata, który — jak powiadają — i strzyże i goli i towarzyszom sprzyja i z demokracyą jest na dobrej stopie.

Ponieważ więc socyaliści za słabi, aby mogli swego kandydata przeforsować, więc forsują dra Mestera.

Ze strony demokratycznej zgłosił swą kandydaturę już dr. Tarnawski i — być może — zgłoszą inni. W każdym razie największe szanse będzie miał dr. Tarnawski, były poseł sejmowy. Podobno także burmistrz dr. Doliński myślał o kandydaturze, ale wobec tego, że dr. Tarnawski kandyduje, on swą kandydaturę cofnął.

Za te życzenia doczekał się napaści ze strony „leiborganu“ dra Liebermanna, który w strachu przed burmistrzem napadł na niego jako na swego rzekomego przeciwnika.

Kogo zatwierdzi Towarzystwo demokratyczne — nie wiedzieć — zdaje się, że chyba dra Tarnawskiego.

Socyaliści już szykują się do walki wyborczej i cichaczem, gdzie mogą agitują, u nas nic a nic, choć do wyborów ledwie 6 tygodni, zato potem będą krzyki i narzekania i sprawdzi się przysłowie, że „mądry Polak po szkodzie“. Jeżeli mamy jednego posła socyalistę, dlaczegóżby nie był i drugi choć pół socyał? Przecież Przemyśl jest czerwony!

Zresztą, poza wyborami w Przemyślu wesoło, bo w każdej kawiarni, w każdej knajpie a nawet w restauracyi kolejowej, muzyka rznie od ucha późno w noc a obywatele przemyscy bawią się jak mogą, wykrzykując: „choć bieda, to hoc!“

Gdyby to przynajmniej były polskie muzyki, toby było pół biedy, ale to wszystkie szwabskie, lub niby węgierskie, wygrywające różne kawałki niemieckie. Do tego wszystkiego zjechała jeszcze na dobitek wiedeńska operetka, która daje spektakle w „Narodnym Domie“ i ściąga tłumy naiwnych widzów.

Socyalistyczny *Głos Przemyski* reklamuje ją, a „redaktor“ *Głosu* i sekretarz dr. Liebermanna rozparty w fotelu delektuje się „klasyczną grą“ trzeciorzędnych heroin, „gwiazd“ z pierwszorzędnej trupy z najzakazańszych zakątków Prateru i domków gościnnych Wienerwaldu! Nie ma co mówić, Przemyśl jest postępowy, czerwony i umie się bawić!

Z blizka i z daleka.

Z dziwolągów biurokratyzmu. — Strejk o lustra. — Co zrobiły strejki. — Aresztowanie bandytów rosyjskich.

Do jakich nieraz dziwactw doprowadzić może system biurokratyczny, dowodem tego fakt, jaki świeżo zaszedł w Attenie. Jedna z kas w tem mieście, robiąc odwózkę do banku krajowego, wypłaciła w ogólnej sumie, j e d n e g o f e n i g a z a w i e l e. Co tu teraz począć? — uparcie poczęło świdrować w mózgach biurokratów. Zatrzymać go i przeprowadzić kasowo przy następnej wpłacie, to zdawało się niemożliwem i prawie przestępstwa sięgającem. A więc co zrobiono? Jeden z urzędników wziął „szimla“ — arkusz papieru i napisał długi w tej sprawie referat. Poszło to do mundanta, stamtąd do szefa. Następnie zapakowano referat do listu pieniężnego, włożono ów „klasyczny“ fenig i zarekomendowano na poczcie. Nie koniec na tem; ten sam proceder miał miejsce w biurze kasy, która w dodatku musiała zapłacić 5 fg. za doręczenie rekomendacyi listonoszowi. I jak się tu nie śmiać!

*

Oryginalny strejk ma wybuchnąć w Waszyngtonie w Ameryce, w drukarni państwowej. Zajęte tam kobiety grożą strejkiem nie z powodu płacy, ale z powodu czysto kobiecych zapatrywań. Oto zarząd złożony z mężczyzn, postanowił, iż mają być z pracowni usunięte wszystkie zwierciadła, a kto się do tego nie zastosuje, ten będzie wydalonym. Stwierdzono bowiem, że pracownice czas pracy zużytkowywały na przeglądaniu swych piękności w lustrach, co przynosiło szkodę pracy. Wśród kobiet zapanowało ogromne wzburzenie. Oświadczyły, że urzędniczki państwowe, powinny pod każdym względem przodować innym kobietom stolicy Ameryki północnej. Skądże mogą wiedzieć, że coś w nieporządku, skoro braknie luster? Na takie wkroczenie w prawa osobistej wolności, odpowiedzią: strejk...

*

W ogłoszonem dopiero co sprawozdaniu o strejkach i lokautach w Austryi, przez wiedeńskie ministerstwo handlu, znajdujemy dla wszystkich bardzo znamienne i pouczające cyfry. Sprawozdanie obejmuje rok 1906. Zanotowano w roku tym 1083 strejków, w 6094 fabrykach, obejmujących 276.427 robotników, z których strejkowało 153.688 osób. Z tych 13.098 zmusili socyaliści do strejku, inne wybuchły za ich poduszczeniem. — Liczba roboczych dni, straconych b e z p o w r o t n i e, wyniosła 2,427.139 dni. Natomiast zmalała intenzywność i skuteczność strejków. Trwały one przeważnie od 1—10 dni. Z ogólnej ich liczby 241 zakończyło się mniej więcej korzystnie dla robotników, a 842 bez żadnej korzyści, straty zaś obałamuconych robotników wynoszą olbrzymią 6,4000.000 koron sięgającą sumę. Ot, co mogą strejki!

*

Policya monachijska aresztowała świeżo młodą Rosyankę, która usiłowała zmienić banknot 500 rb., pochodzący z kradzieży, znanej czytelnikom, o dokonanej w Tyflisie w czerwcu r. z. Wówczas bandyci rzucili 8 bomb, które zabiły cztery osoby, raniły 50, i zrabowali 341.000 r. b., wiezionych do Banku państwowego. Kilku aresztowano wprawdzie, reszta jednak uciekła z pieniądzmi za granicę. O odnalezieniu obecnie zrabowanej sumy podajemy następujące szczegóły: przed paru dniami młoda, wytwornie ubrana Rosyanka, przybyła do jednego z bankierów monachijskich chcąc zmienić banknot 500-rublowy. Ostrożny bankier zajrzał do wykazu numerów i papierów wartościowych zagubionych i skradzionych, i przekonał się, że przedstawiony banknot skradziono w Tyflisie; natychmiast zatelefonował do policyi, skąd po chwili przybył komisarz.

Ujrzawszy oficera policyi, nieznajoma włożyła do ust jakąś karteczkę. Spostrzegłszy to, przytomny komisarz schwycił Rosyankę za gardło, ścisnął mocno i wydobył z ust jej papier zmiętoszony. Zdobytą kartę, napisaną w języku rosyjskim, przesłano dla przetłumaczenia w poselstwie rosyjskiem. Okazało się z niej, że tego samego dnia pociągiem przybywa do Monachium z Paryża 2 wspólników aresztowanej.

Komisarz więc udał się z urzędnikiem poselstwa rosyjskiego Stołypinem na dworzec i aresztował tam popołudniu obu spodziewanych podróżnych; u jednego z nich znaleziono znaczną sumę w banknotach niemieckich i francuskich, oraz 17 sztuk 500 rublówek, skradzionych w Tyflisie. Drugi, posiadał również znaczną sumę pieniędzy niemieckich i francuskich.

Jak się okazało, uczestnicy rabunku tyfliskiego operowali systematycznie w miastach europejskich, zmieniając po jednemu banknoty skradzione, poczem zjeżdżali się w oznaczonych miejscach dla podziału łupu.

Nasz motocykl.

(Humoreska).

(Dokończenie).

Przed jazdą posilamy się należycie, dzisiaj kieruję ja. Szmaragdowe morze łąk faluje lekko, słońce sypie złotem, trochę nadto gorąco. Czasem przeleci przez powietrze lekki podmuch wiatru, czasem zaskrzypi wóz, zresztą letnia, dzwonna cisza. Pędzimy szybko. Słyszę jak Kazkowi serce bije ze wzruszenia. Po drodze wpadamy na kupę żydów, którzy chronią się do rowu i odczuwamy nieszlachetną „Schadenfreude“, zasypując im oczy tumanami kurzu. Od czasu do czasu dowiadujemy się od chłopów, ale droga prosta jak strzelił. Zresztą nie mówimy do siebie nic. Ja kieruję jak mogę, Kazek zbyt rozsentymentalizowany i przejęty. Słońce zniża się trochę na niebie. Migiem jesteśmy w Janowie.

Wysiadamy. Zauważam, że Kazek idzie cośkolwiek chwiejnie. Zdaje się być wzruszonym. Przed drzwiami widocznie się waha, czy wejść. Ale już wybiega nam naprzeciw i Radca, za nim Hela, zbiega się cały dom. Wkrótce nadchodzi Radczyni. Kazka witają ostentacyjnie, serdecznie. Przedstawia mię i jest rozpromieniony.

Hela śliczna brunetka, rumiana jak jutrzenka i widocznie również ucieszona. Zostajemy zaproszeni na podwieczorek. Spoglądają na nas jak na bohaterów. Kazek idzie z Helą przygotować podwieczorek. Zazdroszczę mu tej sytuacyi. Mnie tymczasem zaczyna Radca miętolić o teraźniejszą młodzież i wypytywać o nowe prądy. Jest suchy, cienki i strasznie zarozumiały. Dla zabicia czasu obwożę Radczynię w motocyklu, potem Radcę, przyczem odczuwam szaloną ochotę wrzucenia go do sadzawki. Wstrzymuje mię rozwaga. Z kolei wraca Kazek z Helą. Widzę, że Hela ma bardzo czerwone policzki. Kazek twierdzi, że to z gorąca. Zasiadamy do podwieczorku. Kłócę się z Radcą, który twierdzi, że dzisiejsza młodzież ma poprzewracane w głowach. Zresztą jest miło i swobodnie. W naturze dziwny spokój. Świerszcze tylko chwilami drą się na łące, jakby odprawiały sesyę parlamentarną. Od drzew i lasu bije zwolna chłód. Kazek ma minę taką melancholijną, że choć ze skóry wyłazić. Zbliża się chwila odjazdu.

Wszystko byłoby dobrze, ale Radca upiera się, że się przejedzie na monocyklu. Gramoli się na naszą „Nadzieję“, robi trzy koła po dziedzińcu, przyczem rozbija całą porcelanę, potem skręca korbą z takim skutkiem, że wjeżdża przez drzwi do piwnicy. Robi się oczywiście rwetes, ale Radca dokonawszy okropnych spustoszeń w piwnicy, wychodzi po chwili kulejąc, z miną zapoznanej wielkości. Motocykl trochę nadwerężony trzeba wynosić. Chcą posłać po kowala. Stwierdzamy, że mu nic poważnego nie brakuje. Atmosfera jest trochę przykrą. Poczynamy się żegnać.

Od Radczyni dostajemy na drogę paczkę z morelami Radca daje nam jakiś kufer do odwiezienia, Hela powiewa chusteczką. Kazek wzdycha, jak umierający wieloryb, okrzyki pożegnalne, motocykl kryje się w parze. Ruszamy.

Od początku miałem złe przeczucia. Jazda wprawdzie na razie idzie dobrze, słyszę jednak w motorze jakieś złowróżbne chrzęsty. Gdyby się stało tak, jak wczoraj. Powinszować! O dziesięć mil od domu. W szczerem polu. Przytem Kazek taki zbazgrany, że mówić do niego nie można. Zdaje się głęboko żałować, że Radca nie popsuł motoru i że nie musiał zostać. Jedziemy więc w głębokiem milczeniu. Janów zniknął już dawno z widnokręgu. Pęd powietrza bije w nas i suniemy w pysznym chłodzie. Chrzęst nie ponawia się, zjeżdżamy właśnie z góry. Równocześnie jednak czujemy, że w „Nadziei“ dzieje się coś niezwykłego. Najpierw zaczyna drżeć, wywołując w nas nader subtelną imitacyę paroksyzmów fabrycznych, następnie rozlega się w niej łomot, jak gdyby ktoś przerzucił w niej wszystkie śruby na drugą stronę, wreszcie skacze cztery metry nad ziemią, rzuca się na drogę i staje. Nim mogliśmy się zoryentować, motor huczy i skacze znowu. Zaczyna się straszna jazda. Czegoś równie okropnego niedoznałem w życiu. Jedziemy głównie w powietrzu, gdzieniegdzie tylko z lekka dotykając ziemi. Przytem dla zmiany i rozrywki raz spadamy na przednie, drugi raz na tylne koło. Wreszcie motocykl spada na ziemię i zaczyna galopować, jakby go kto gonił. Pędzi jak wichr. Wszelkie usiłowania zatrzymania go są daremne. Mijają się słupy telegraficzne, drzewa, łąki, wsie i pola. Lecimy jak duchy po Lenorę. Zaczyna mi się robić słabo. Widzę, że Kazek dziwnie porusza ustami.

— Modlisz się? — pytam go.

— Modlę się — odpowiada Kazek.

Na sercu mi coraz ciężej. Próbuję intonować: „Kto się w opiekę...“, ale wiatr głuszy słowa. Tracę całkiem rachunek czasu, miejsca, przestrzeni, aż w tem czuję, że wjeżdżamy szybko pod górę, potem z podziwienia godną szybkością na dół, włosy stają mi dębem, martwieję i...

. . . .

Budzę się cały zbolały i przybity. Na razie niewiem, co się ze mną dzieje. Nie wiem, czy jestem chory na cholerę czy stałem się właścicielem gotycko-barokowej kamienicy na placu Strzeleckim, czy zostałem farmaceutą, czuję jednem słowem, że jestem ogromnie, ogromnie nieszczęśliwym. Próbuję otworzyć jedno oko, a po szczęśliwym rezultacie w tym kierunku otwieram drugie, poczem na widok przed sobą jakiejś nieznanej postaci, zbliżającej do mnie jakieś narzędzie, przymykam je napowrót. Słyszę nad sobą mruczący głos: All right! Kufer go ocalił, a równocześnie ktoś mi wlewa w usta jakąś miksturę, pod wpływem której zrywam się na równe nogi.

Widzę przed sobą Johna, „chauffera“ mojego kolegi Michała, który właśnie wracał do Lwowa.

— A toście się urządzili — krzyczy — szczęście całe, żeście się na drugi świat nie przejechali. A jak który trochę karku nakręcił, to będzie miał naukę, jak na przyszłość jechać.

W tej chwili spostrzegam i Kazka, który leży między gruzami koszykowego siedzenia i raczy się galaretą morelową.

— Kazek — pytam się go — a gdzie motocykl?

Kazek wskazuje mi ręką w rów, gdzie leży najspokojniej, jakby nigdy nic, z ledwo nadłamanem trochę kołem nasza „Nadzieja“. Na ten widok dostaję febry, zbliżenie się jednak Johna z miksturą, natychmiast przywraca mię do przytomności.

Michał spostrzega to, śmieje się do rozpuku i zaprasza nas, byśmy z nim wracali. Ostatecznie nie mamy co robić. Najęta fura odwiezie motor do składu, a my przysiadamy się do Michała. Okazuje się przytem, że kości nasze nie zupełnie w porządku. Michał ma jednak pod siedzeniem małą kawalerską piwniczkę, wobec czego wpadamy w humor różowy.

Jedziemy do miasta trochę dłużej niżby było trzeba i zapominamy o naszym wypadku. Wracamy już dobrze po północy i pożegnawszy się ze spitym porządnie Michałem, pakujemy się do kamienicy.

Czuję, że na Kazka przyszła chwila słabości, więc, gdyśmy się pokładli do łóżek, mówię:

— Kazek! aleśmy się spili! co?

— Aha — mówi Kazek.

— I dzień spędziliśmy miło — ciągnę dalej. — Widziałeś się z Helą, użyliśmy świeżego powietrza, odetchnęliśmy wonią wsi, tylko wiesz — na wspomnienie tej naszej powietrznej jazdy jeszcze mi teraz włosy dębem stają.

— Hmm... słusznie — odpowiada Kazek.

Uważam, że należy kuć żelazo, póki gorące i pytam:

— A cóżbyś ty na to, żebyśmy sprzedali naszą „Nadzieję“?

Kazek jednak nic na to nie odpowiada, chwyta się tylko za stłuczoną nogę, wzdycha: ojoj, poczem odwraca się do ściany i zasypia. *(d.)*

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Tymoteusza Bisk. gr.-kat. Fteodozyja Pr.

W sobotę rzym.-kat. Nawrócenie św. Pawła — gr.-kat. Tatyanny M.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek „Bohaterowie“. — W sobotę popołudniu „Skąpiec“ — wieczorem „Tannhäuser“. — W niedzielę popołudniu „Wesoła wdówka“ — wieczorem „Sen nocy letniej.“ — W poniedziałek „Bohaterowie“. — We wtorek „Czar walca“.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

P. T. Czytelników naszych zawiadamiamy, że przy ulicy Krzywej l. 6, odbywa się tylko sprzedaż pojedynczych numerów *Gońca Polskiego* i przyjmowanie inseratów.

Administracya znajduje się przy ulicy Podwale l. 7, gdzie się także i prenumeratę naszego czasopisma przyjmuje.

Nowe składnice pocztowe. Z dniem 1. lutego br. zaprowadzone zostaną składnice pocztowe: w Dobromierzu, poczta Maksymówka, w Josefbergu, poczta Medenice i w Oknianach, poczta Tłumacz.

Z kolei. Z powodu zawiei śnieżnych, wstrzymano przyjmowanie towarów do transportu od 23. bm. na dwa dni, na kolei lokalnej Lwów- Jaworów.

Towarzystwo Polskiej Młodzieży im. „Tadeusza Kościuszki“ we Lwowie, urządza w niedzielę dnia 26. stycznia br. w wielkiej sali Ratuszowej o godz. 6-tej wieczorem Uroczysty wieczór ku uczczeniu 45-cio letniej Rocznicy powstania styczniowego.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni WP. Szolca ul. Trzeciego Maja l. 5.

Reklama dla babrały. Niektóre pisma lwowskie donoszą z oburzeniem, że w księgarni Szewczenki wystawiono reprodukcyę obrazu Eugeniusza Turbackiego, który to obraz przedstawia mieszczan lwowskich w r. 1648 na klęczkach przed Chmielnickim. Dzienniki lwowskie krytykują przy tej sposobności fałsz historyczny w treści obrazu, ignorancyę artystyczną w jego wykonaniu i t. d.

I — pytamy — naco to wszystko? Kto jest ten Eugen Turbacki, któremu się tyle myśli, wierszy i atramentu poświęca? Młody, lichy bazgracz, bez odrobiny wykształcenia, bez talentu malarskiego, były ilustrator *Monitora*, ale tak kiepski, że nawet *Monitor* wolał się wyrzec ilustracyi, niż nadal karmić się jego bohomazami. I takiemu „artyście“ czyni się niepotrzebnie reklamę, podnosi się go do wyżyn jakiegoś działacza czy agitatora pędzlem!

Czarna magia. Karol Sieprawski demonstrował w jednym z szynków w Rynku jakieś sztuczki kozikiem, poczem dał kozik Antoniemu Teliczce, by to samo powtórzył. Kiedy jednak Teliczka, nie znający tajemnic czarnej magii, nie umiał tego uczynić, co demonstrował mistrz, czarodziej zrobił hara-kiri, rozcinając mu rękę nożem.

Ze Stawów Panieńskich donoszą nam, że tej niedzieli 26-go stycznia b. r. odbędą się tam zawody, tak w szybkiej jak sztucznej jeździe na łyżwach. Mianowicie ostatnie rozpoczną się ćwiczeniami obowiązkowemi o godzinie w pół do 11-tej przepołudniem. Zaś o godzinie 4-tej z po-

łudnia, odbędą się zawody w szybkiej jeździe czyli wyścigi na łyżwach z metą 1000 mtr.

Wreszcie o godzinie 5-tej jako „great attraction“, odbędzie się popis naszych wycieczkowiczów warszawskich, którzy nam zaprodukują ćwiczenia i popisy na łyżwach, za które w Warszawie odznaczeni zostali.

W końcu nastąpią tańce i popisy parami.

Przyznanie nagród przez jury i rozdział ich, o godz. 7-mej wieczorem.

Z Filharmonii. Dziś 24-go bm. odbędzie się koncert Wandy Trzaski, o której „Münchner Neueste Nachrichten“ z roku 1904 piszą: „Wspaniałą biesiadę zgotowała nam koncertem fortepianowym pna Wanda Trzaska. Młoda pianistka okazała nietylko zdumiewającą wprost znajomość szkoły, ale też i niepospolity talent, pełen temperamentu i życia. Mało się spotyka sił artystycznych, któreby mogły rywalizować z genialną Polką w odtwarzaniu poezyi muzyki Chopina“.

Bal Koła literacko-artystycznego odbędzie się dnia 4. lutego w salach gmachu Kasyna miejskiego i zapowiada się bardzo dobrze. Bale Koła z lat poprzednich sprawiły, że powodzenie ich pewne, to też i tegoroczny, będzie to bal jeden z istotnie pierwszych. Kancelarya komitetu urzęduje w Kole ul. Kopernika l. 1. Karnety przedstawiają tekę malarską ze szkicami naszych artystów-malarzy. W sobotę dnia 25. b. m. w Kole o godzinie 7-mej, posiedzenie komitetu z udziałem pań i wybór utworów muzycznych do tańca.

Pracami nad balem kierują jako prezesi: profesor Rybkowski i pan Winterowski, obejmujący sekretaryat balu.

Z teatru. Jutro w piątek, nadzwyczaj oryginalna premiera Bernarda Shaw'a: „Bohaterowie“, w której wystąpią w głównych rolach panie: Trapszo Irena, Karszo, Rotter oraz pp. Żelazowski, Wostrowski, Feldman, Walewski i Rasiński. Reżyseruje p. Żelazowski. W sobotę wystąpią gościnnie Aleksander Bandrowski i Irena Bohuss, w operze Ryszarda Wagnera „Tannhäuser“; „Wenus“, będzie p. Mokrzycka — „Landgrafem“ p. Mossoczy — „Wolframem p. Ludwig — „Pastuszkiem“ pna Hendrichówna. W innych partyach biorą udział pp.: Hajek, Layman, Paszkowski, Jeliński — oraz „Chór akademicki“. Dyryguje p. Ribera. Niedzielne popołudniowe przedstawienie „Wesołej wdówki“ rozpocznie się wyjątkowo, punktualnie o godz. 3-ciej.

Aresztowanie niebieskich ptaszków. W kilku ostatnich dniach wyśledziła i uwięziła policya sprawców kradzieży mikroskopów i książek naukowych wartości 1000 koron, na szkodę Akad. weterynaryi. Sprawcami jej są 2 młodzi ludzie, po których niktby się nie spodziewał zdolności kunsztu złodziejskiego, ludzi świadomych złego; są nimi: sł. akad. weter. nazwiskiem Buc, i W. Dorosz sł. III-go roku praw, który swojego czasu brał żywy udział w rewolucyi rosyjskiej. Kilkakroć bowiem wyjeżdżał z ramienia „partyi“ do Królestwa, gdzie występował pod nazwiskiem „Zmurskiego“. Pod tem też nazwiskiem znali Dorosza antykwarze lwowscy, którzy odeń kupowali kradzione w Akademii książki. Obu odstawiono do sądu karnego.

U Brata Alberta korzystało w ub. roku z przytuliska: 912 mężczyzn, 441 kobiet i 207 dzieci czyli 1560 osób.

Dziennie korzystało w zimie 235, 159, 81 — w lecie 162, 115, 72. Było zajętych pracą albo nauką w ciągu roku 85, 137, 76 — dziennie, w zimie 53, 98, 81 — w lecie 32, 67, 72. Odwieziono do szpitala 74, 66, 46. Wydano strawy 350.732 porcyj.

A jednak ta humanitarna instytucya nie cieszy się poparciem szerokich kół społeczeństwa. Do przytuliska zgłasza się mnóstwo biedaków, których z braku miejsca muszą Bracia Tercyarze odmówić schronienia. Z braku też poparcia publiczności, muszą ci biedacy w przytulisku cisnąć się, by znaleźć choćby najmniejszy kąt dla siebie.

Komitet budowy pomnika Słowackiego, był wczoraj u prezydenta Ciuchcińskiego z prośbą o wyznaczenie przez radę miejską miejsca pod pomnik dla wielkiego Juliusza. Prezydent w odpowiedzi oświadczył, iż nic nie stoi na przeszkodzie wzniesieniu pomnika Słowackiemu przed teatrem miejskim, jak to proponował inicyator pomnika dyr. teatru Heller.

Dyablik drukarski spłatał nam w numerze 307 z dnia 24. b. m. figla w artykule pod tytułem „Dokąd zajdziemy?“ Mianowicie zamiast „c. k. kandydaci“ powinno być e k s - k a n d y d a c i.

Influencya we Lwowie sroży się bardzo gwałtownie a jak widać to z wykazów sanitarnych Rady zdrowia, jest obecnie, licząc ogólnie, **10 tysięcy** osób we Lwowie chorych na influencyę.

Polski wynalazek. P. Zygmunt J a k u b o w s k i, galicyanin, dzierżawca dóbr na Podolu rosyjskiem, wynalazł nowy genialnie pomyślany przyrząd do obrabiania buraków i innych roślin okopowych i nazwał go „Polskim grzebieniem“. Czeska firma J. Cervinka w Pradze podjęła się eksploatacyi tego patentu na Austro-Węgry i wprowadza go w handel pod nazwą: *Der polnische Kamm.* Życzymy p. Jakubowskiemu, aby jego „Polski grzebień“ uzyskał wkrótce tą sławę, jaką cieszy się „Żmijka“ p. Boguszewskiego uznana za najlepszy aparat w świecie do czyszczenia zboża, lub „Talpa“ p. Zdanowskiego, byłego posła do drugiej Dumy, który przyrządem tym do kopania buraków uzyskał rekord nad wszystkimi, podobnymi niemieckimi i francuskimi wynalazkami.

Reforma szkół średnich. Wczoraj odbył się we Wiedniu dalszy ciąg ankiety w sprawie reformy szkół średnich. Pan Bobrzyński był za zniesieniem dwustopniowości szkół i za zmniejszeniem materyału naukowego; potrzebną też jest reforma w duchu pogłębienia nauki. Byłoby natomiast pożądanem utworzenie liceum lub 6-klasowej szkoły wyższej dla tych, którzy niechcą przejść na politechnikę lub na uniwersytet. P. Pattai pragnął, aby nauka języka greckiego, rozpoczynała się dopiero w klasie 5-tej. Szkoła realna powinna być 8-klasową z językiem łacińskim. Generał-porucznik Meixner oświadczył się za dwuletnią służbą wojskową. Baron Czedik gorąco występował za utworzeniem gimnazyum realnego i za podwyższeniem czesnego. Poseł Pernerstorfer oświadczył się za utrzymaniem starych gimnazyów i za zniesieniem kilku tylko przedmiotów nauki. (Oczywiście pan ten, znany dobrze ze swoich liberalnych występów w parlamencie w sprawie uniwersytetów katolickich w Austryi i tym razem zaznaczył swoją nienawiść do religii w ogólności a do katolicyzmu w szczególności), żądał bowiem zniesienia nauki religii w szkołach.

Nasz reporter pisze:

Bardzo się cieszę, że p. Hellera spotkała zasłużona pochwała prasy, za prześliczny „Czar walca.“ Jest to taki czar, że aż w oczach od niego czarno. Nie rozumiem jednak, dlaczego recenzenci uczepili się panien Saksówien. Wszak one to tańczą, co każe im mistrz p. Heller, który im daje po 75 zlr. gaży, łącznie z wydatkami na kostyumy kocurów. Wprawdzie baletnice nie zawsze mają kostyumy, ale w tem właśnie sęk, że te kocie kostyumy kosztują dwa razy więcej niż sama gaża. Głupstwo jednak balet. Ważniejsza rzecz znajduje się w oknie Towarzystwa im. Szewczenki. Niech Szanowna Redakcya idzie i zobaczy, jak tam „patrycyat lwowski“ klęczy przed bohaterem hajdamackim Chmielnickim. Rozumie się nie żywym, bo pan ten już do połowy w smole się dogotowuje, ale namalowanym przez wielkiego malarza hajdamakę Turbackiego, absolwenta szkoły malarskiej w Kulikowie. Stamtąd niech Szanowna Redakcya pędzi po bilety do teatru na redutę artystów, bo do wieczora już wszystkie rozkupione zostaną. A byłaby wielka szkoda, gdyby Szanownej Redakcyi na tych igrzyskach olimpijskich brakło.

Mój program poselski ogólnie, bardzo się podobał. Nie ulega wątpliwości, że będę wybrany posłem z VI. kuryi. Z bojkotem towarów pruskich coraz lepiej. Ruch się ożywia. Dotychczas przychodziły co tydzień wagony, teraz przychodzą dwa razy na tydzień i to przez Wiedeń. A nie mówiłem, że my, jak chcemy, to dużo możemy zrobić. Nawet Bülow zrezygnował ze swojej dymisyi i zostaje nadal, abyśmy Prusaków nie wzięli za bary.

Pod adresem Dyrekcyi policyi. Już nie wiedzieć ile razy zabierały dzienniki lwowskie głos oburzenia przeciwko naszej policyi, że bezkarnie toleruje szantaż i wyzysk. Rozchodzi się nam znowu o ażiotaż biletów teatralnych. Wczoraj, jeden z naszych współpracowników był świadkiem, jak na przedstawienie „Czaru walca“ sprzedawano bilety parterowe i I. piętra w znacznej ilości po cenach oburzająco wysokich. Za bilety parterowe w 3-cim rzędzie żądano 12—14 koron, za I. piętro 14—15 koron. Policyanta ani na obwinięcie palca. Stoi jeden wprawdzie w bramie teatru, emablując wchodzące doń kobiety — w okolicy jednak niema żadnego posterunku. Ażioterzy też wzięli się na sposób: Już nie sprzedają biletów w obrębie ani przed gmachem teatru. Czuwają tylko i skoro dostrzegą, że ktoś wyszedł z kasy bez biletu, idą za nim w przyzwoitej odległości aż na Wały, pod Sobieskiego i tam rozpoczyna się wstrętny i bezczelny wyzysk. Na to winna policya zwrócić uwagę i w ten sposób wyśledzić oszustów, a raz już znaleźć sposób położenia kresu szantażom.

Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników. Na Zielone Święta w r. 1906 powstało w Krakowie stowarzyszenie „Polski związek zawodowy katolickich robotników“. W kilka miesięcy później związek objął szereg miast zachodniej Galicyi. Obecnie cały Śląsk i Galicya szeregowały się pod sztandarem demokracyi chrześcijańskiej. Związek posiada obecnie 60 filii i grup, a członków, około 9000. Największą grupą jest Lwów, mający 800 członków, następnie Kraków z 600 członkami, Demnia wyżna 250, Sanok 200 itd. Z wkładek wpłynęło 20.379 koron, wydano 9.590 koron. Prawie dwie trzecie wydatków pochłonęły zapomogi. W ostatnim czasie Związek rośnie olbrzymio.

Tak więc praca Związku, oparta na duchu chrześcijańskim i narodowym szybko postępuje naprzód. Socyaliści nie mogą poszczycić się takim olbrzymim rozwojem w krótkim stosunkowo czasie, bo też jątrzą tylko robotników a żadnej korzyści im nie dają. Ta destrukcyjna ich robota musi się skończyć wreszcie niechęcią robotników, którzy zaczynają już opuszczać szeregi partyi.

Z Rady miejskiej. Przed porządkiem dziennym wczorajszych obrad, poruszył r. Riedl sprawę szpitala powszechnego, przepełnienie w nim i zmianę jego regulaminu. Następnie uchwalono, by zacząć się starać w Sejmie o budowę kraj. domu dla nieuleczalnych. Odrzucono projekt budowy kiosku kwiatowego na Wałach, poczem przystąpiono do sprawy zrównania płac urzędników miejskich z poborami urzę-

dników państwowych. Według wniosku r. Chołodeckiego, uchwalono dodatek akt. w wysokości 80% obecnego dod. wied., 4% opłaty od płac na rzecz emerytury, przyznanie do emerytury 50% dod. akt. Dla rangi XII. uchwalono przyjąć 5 stopni płac: 1200 kor. 1300, 1400, 1500 i 1600 K, oraz dodatek akt. 384 kor. Czas służby 35 lat, prawo do emerytury po 9 latach. To ma być zaprowadzone z dniem 1-go kwietnia 1908 roku.

Setny słup. Wczoraj aresztowała policya Ignacego Dąbrowolskiego w chwili, gdy wyjął słup z parkanu, okalającego klasztor SS. Felicyanek przy ul. Kąpielnej i chciał unieść swą zdobycz. Jestto setny słup, który skradziono z tego parkanu w ciągu krótkiego czasu.

Kokoszka ukradła kurę. Całkiem nieprawdopodobne a jednak prawdziwe. Marya Kokoszka ukradła kurę wartości 4 K.

Panu Seferowiczowi do wiadomości. Piszą nam z miasta: W bardzo ważnej, niecierpiącej zwłoki sprawie, nadałem list „express“ ze Lwowa do Hanusowiec poczta Jezupol. List nadanym został we Lwowie rano, 20-go b. m. o 8-mej, posłaniec w adresowanej miejscowości został zapłaconym, posyłka zaś przyszła dnia tegoż o tak spóźnionej porze, że interesowana osoba poniosła znaczne a niepotrzebne szkody. Jeżeli więc utworzono posyłki „expresowe“, niechże nie będą od parady.

Odpowiedzi Administracyi.
Na liczne zapytania. Numera *Gońca*, zawierające początek powieści „Jan Trupiszyn“ aż do dnia dzisiejszego można nabywać po 1 kor. 80 hal., z przesyłką pocztową 2 kor. 50 hal.

Z KRAJU.

Bielsko nie Bielsk. Z kompetentnej strony piszą: Miasto na Śląsku zupełnie fałszywie nazywamy „Bielsk“, zamiast Bielsko. Słowo Bielsk może mieć znaczenie chińskie, lub tybetańskie, ale nie polskie. Byłem przez 14 dni w Bielsku i zawsze słyszałem od ludu polskiego nazwę Bielsko, a nie Bielsk. Bielsko znaczy miejsce, na którem bielono płótno, czego dowodem część miasta Bielska, którą dotychczas nazywają Niemcy bielscy „Bleiche.“ Tak jak słowo rumowisko, spalenisko, klepisko itd. jest polskie, a nie „rumowisk“, spalenisk, klepisk“ itd., tak samo nazwa tego miasta, aby została polską, musi pozostać Bielsko, a nie Bielsk.

„Na saksy“. Mimo, że jeszcze daleko do rozpoczęcia sezonowych wiosennych robót polnych, oraz mimo agitacyi w kraju, by robotnicy polscy nie udawali się do Niemiec na roboty, ruch wychodźczy „na Saksy“ już się rozpoczął. Do Krakowa przybyło wczoraj 200 Rusinów, którzy spieszą do Prus za robotą, a w Mysłowicach i Nowym Bieruniu czeka kilkaset robotników na zaangażowanie ich do robót. Większość z tych ludzi, nie mogąc się doczekać zamówień do robót, pozbywszy się wszelkich zasobów, wraca pieszo do Krakowa i tu się zgłasza do biura pośrednictwa pracy o pomoc.

Dzisiaj przybyli do Krakowa z Pragi: członek czeskiego Wydziału krajowego p. Kreice i inspektor centralnego biura pośrednictwa pracy p. Kominek, celem nawiązania stosunków z tutejszem biurem o skierowanie robotników polskich, zamiast do Niemiec, do Czech. W tym samym celu pp.: Kreice i Kominek bawili we Lwowie, gdzie porobili skuteczne starania w tym samym kierunku.

ZE ŚWIATA.

Ceremoniał pogrzebowy w Birmie. Jeszcze w czasach istnienia państwa starorzymskiego, istniał w Rzymie zwyczaj, że wynajmowano przy obchodach pogrzebowych specyalnych komików, których włączano w pochód i którzy mieli za zadanie dowcipami, dykteryjkami i sentencyami, pełnemi humoru, rozweselać skutecznie „smutną i żałobną“ publiczność. Tosamo można też powiedzieć o pogrzebach w państwie Birma. Nie mają one charakteru głębokiego żalu ani rozpaczy. Jestto korowód więcej weselny, radości i pogody pełen, bez myśli na dziejącą się przemianę materyi, wędrówki dusz, opuszczenie ciała tego padołu ziemi. Taksamo karawan nie nastręcza smutku i boleści; wóz pogrzebowy jest uwieńczony kwiatami, wieńcami, płoną na nim światła kolorowe a ozdobiony jest mnóstwem groteskowych figur, z których najzwyklej pierwszą jest postać skrzydlatego, nieforemnego, pękatego słonia o niekształtnych nogach. Ma on być wizerunkiem wysoko czczonego bożka Birmańczyków, módz go ujrzeć w postaci choćby wzoru, jestto wielką łaską skłaniającą mieszkańców do radości i wesela. Dlatego pogrzeby, na których występuje ów uskrzydlony słoń, wizerunek boga, należą do świąt ludowych, którymi każdy mieszkaniec niepomiernie się raduje.

TELEGRAMY.

Krwawe starcia w Berlinie.

Berlin. W Berlinie przyszło znów do starcia między demonstrantami a policyą. W pobliżu parlamentu demonstranci opanowali ogromny wóz kamieni, przeznaczonych na pobliską budowę i zaczęli nimi bombardować formalnie oddział policyi, który zastąpił im drogę. Policya dobyła broni i z furyą rzuciła się na robotników. Powstała straszliwa bójka, w której szale zwycięstwa nie odrazu przychyliły się na stronę silnego oddziału policyi. — Była chwila, kiedy zdawało się, że demonstranci jednak przedrą się do parlamentu. Po obu stronach jest mnóstwo rannych. Wielu policyantów ma połamane ręce.

Dziś od samego rana obsadzono wszystkie ulice prowadzące do parlamentu i zamku cesarskiego silnemi oddziałami pieszej i konnej policyi. — Zamku cesarskiego strzeże kilkuset policyantów. W górnej części Thiergartenu widać ogromne masy policyantów, uzbrojonych w browningi. Mimo to obawiają się, że policya sama rady nieda i że potrzeba będzie skonsygnować wojsko, mimo, że cesarz Wilhelm oświadczył wyraźnie, że nie życzy sobie, aby wojsko było używane do tłumienia rozruchów ulicznych.

Vorwärts w tonie bardzo namiętnym napada na policyę, zarzucając jej zwierzęce okrucieństwo. Liczba rannych w starciu była tak wielka, że na stacyi ratunkowej zabrakło lekarzy. Do zakładania opatrunków musiano zawezwać prywatnych lekarzy. Policya w starciu była w takich opałach, że nie przedsięwzięła nawet aresztowań, obawiając się osłabiać swoje szeregi.

Rano policya spostrzegła na wielu ulicach jakieś tajemnicze znaki, kreślone kredą w kształcie strzały. Przypuszczając, że są to znaki, mające wskazać drogę oczekiwanemu dziś wieczorem pochodowi demonstracyjnemu, policya obsadziła te ulice najsilniej.

Onegdaj przeprowadziła policya rewizyę w kilku lokalach stowarzyszeń robotniczych, przyczem obecnych tam robotników srodze obiła.

We wszystkich niemal większych miastach pruskich przyszło do krwawych starć między robotnikami a policyą. Szczególniej krwawe były starcia w Magdeburgu i Hanowerze, gdzie zarówno po stronie robotników, jak i policyi było bardzo wielu rannych.

Rozwiązanie III-ej Dumy?
Petersburg. Rząd obstaje przy przyjęciu milionowego przedłożenia o budowie nowej floty, choćby to wywołało w Dumie ostrą opozycyę. Przywódca październikowców ks. Uwarów oświadczył, że rząd kazał zawiadomić przywódców stronnictw w Dumie, że w razie odrzucenia przedłożenia, Duma będzie rozwiązana.

Profesor fałszerzem banknotów.
Wielki Waraždyn. Aresztowano tutejszego przedsiębiorcę budowlanego, Stefana Molnara, który jest zarazem profesorem tutejszej szkoły technicznej, pod zarzutem, że usiłował podrobić węgierskie renty koronowe po 1000 i 500 koron. Przy rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono liczne fałszywe papiery. Aresztowany tłumaczył się, że nie chciał tych falsyfikatów sprzedawać, lecz chciał ich tylko użyć jako wadyum przy rozmaitych ofertach.

Śmierć herszta bandytów.
Ateny. Z Monastyru donoszą, że odebrał tam sobie życie wystrzałem z rewolweru, przywódca bandy bułgarskiej, Dimko, który od dłuższego czasu teroryzował powiat monastyrski. Przyczyna samobójstwa — obawa dostania się w ręce tureckie. Wojska tureckie bowiem otoczyły jego oddział w Nospaiu, tak, iż nie miał nadziei wydostania się na wolność. Aby uniknąć uwięzienia, odebrał sobie życie.

Upały w Australii.
Melbourne. Przeszło 100 osób zmarło tu wskutek udaru słonecznego.

Straszne trzęsienie ziemi.
Nowy Jork. Według doniesień z Meridy zatoka Campeche nawiedzona została strasznem trzęsieniem ziemi, które rozciągnęło się wzdłuż całego wybrzeża półwyspu Jukatan. Podobno niektóre wyspy w zatoce Campeche zniknęły z powierzchni morza, pomiędzy nimi wyspa Cay Nuevo i dwie wyspy Obispo.

Robotnicy, zajęci zbieraniem guana na tych wyspach, w liczbie conajmniej stu, zginęli.

Czyżby groźba wojny?
Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, iż pomimo uspokajających oświadczeń rządu amerykańskiego i japońskiego, Japończycy tłumnie opuszczają Amerykę, przyczem, ci z nich, którzy posiadają tam przedsiębiorstwa przemysłowe, sprzedają je.

Wobec tego powstają uporczywe pogłoski, iż Japonia powołuje w tajemnicy rezerwistów pod broń.

Z pola wyborczego.

Mimo wszczętego już a gorączkowego ruchu na arenie wyborczej do Sejmu krajowego, nie wszędzie i nie we wszystkich okręgach ustalono kandydatury poselskie. Wedle nadesłanych nam korespondencyj, podajemy dzisiaj listę kandydatów ludowców i obu partyj obozu ruskiego mniej więcej już ustaloną, oraz te kandydatury polskie, które w ostatnich czasach na pewnym powstały gruncie.

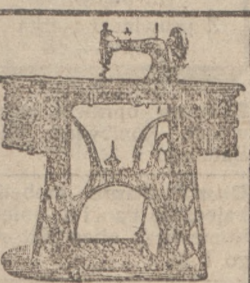
Kandydaci ludowców: Prowodyr stron. lud. Stapiński kandydować ma w Brzozowie i Krośnie, Biała: Jan Kubik, Kraków: Fr. Ptak (włość.), Brzesko: dr. S. Bernadzikowski, Tarnów: W. Witos (włość.), Pilzno: M. hr. Rey, Ropczyce: J. Babicz (włość.), Dąbrowa: J. Bojko, Jasło: dr. Fr. Stefczyk, Grybów: J. Cieluch (włość.), Gorlice: A. Mordawski, Mielec: A. Kędzior, N. Sącz: J. Myjak (włość.), Nisko: J. Niemiec (włość.), Tarnobrzeg: Wł. Ossowski (włość.), Myślenice: J. Baścik, Łańcut: J. Jachowicz, Wadowice: S. Swierguła (włość.), Wieliczka: W. Skołyszewski, Rzeszów: J. Baran (włość.), Cieszanów: K. Jampolski, Limanowa: J. Biedroń, Żywiec: W. Dolais, Jarosław: M. Przeworski (włość.), Brzeżany: B. Wygoda, Czortków: dr. R. Nawarski.

Kandydatury ruskie:*) Bóbrka: red. Cegielski, (m. włość.) Kuzyk; Bohorodczany: (u. s.) adw. Nowakowski; Borszczów: (m. włościanin) Gładysz. (Kandytatura (n. d.) Sawczaka jeszcze nie zatwierdzona); Brody: (m.) adw. Dudykiewicz, (n. d.) ks. Kalba; Brzeżany: (n. d.) poseł Tymoteusz Staruch; Buczacz: radykał adw. Daniłowicz (popierany przez (n. d.) — (m.) prof. Giecow; Cieszanów: (m. włościanin) Podhorecki, (n. d.) sędzia Rak; Sambor: (n. d.) adw. Czajkowski (popierany przez u. s.), rad. włość. Mychas; Sanok: (m.) ks. Polański; Skałat: (n. d.) włość. Zadorożnyj — (m.) sędzia Gissowski; Śniatyn: (rad.) adw. Trylowski; Stanisławów: (rad.) włość. Koroluk (popierany przez (n. d.) i socyalistów) — (m.) ks. Winnicki; Stary Sambor: (n. d.) ks. Jaworski; Tarnopol: (m.) włość. Lewandowski; Tłumacz: (rad.) adw. Makuch (popierany przez (n. d.); Trembowla: (n. d.) ks. Wolański; Turka: (n. d.) włość. Pawluch — (m.) radca sąd. Hanczakowski; Zaleszczyki: (n. d.) adw. poseł Ochrymowicz; Zbaraż: (u. s.) Szmigielski; Złoczów: (n. d.) włość. Zahulski — (m.) włość. Zacharczuk; Żółkiew: (n. d.) włość. Mykietyła — (m.) adw. poseł Korol; Żydaczów: (m.) ks. Senyk; Czortków: (n. d.) adw. Horbaczewski — (m.) włość. Marczak; Drohobycz: (n. d.) włość. Ołeksowski (popierany przez (ukr. soc.) — (m.) adwokat Siokało; Gródek: (narodowy demokr.) poseł ks. Fołys — mosk. mieszcz. Rusyn; Horodenka: (n. d.) włość. Radulak; Husiatyn: (n. d.) sędzia Kyweluk, popierany przez (u. s.) — (m. włość.) Dołhopołuk; Jarosław: (m. włość.) Bigus; Jaworów: (n. d.) mieszcz. Zahajewicz (popierany przez radykałów) — (m.) ks. Hołowka; Kałusz: (n. d.) dr. Kuroweć (popierany przez radykałów) — (m. włośc.) Konyk; Kamionka strum.: mieszczanin Mulkiewicz; Kołomyja: radykał włość. Ławruk, (m. włość.) Zajaczuk; Kossów: rad. włość. Sołomejczuk; Mościska: (n. d.) Skwarko; Przemyśl: (m. włośc.) Fedak, (nd.) Cegliński zrezygnował; Przemyślany: (n. d.) sędzia Siengalewicz — (m.) ks. Karmalita; Podhajce: (m.) radca sąd. Kostecki ze Stanisławowa; Rohatyn: (n. d.) adw. Kost' Lewicki; Rudki: (n. d.) poseł ks. Onyszkiewicz.

Następnie na odbytych zgromadzeniach okręgów wyborczych postawiono następujące kandydatury: Rzeszów: przeciw Szajerowi kandydować ma Jan Wasung insp. Kółek roln., Rohatyn: Klemens hr. Dzieduszycki, Przemyśl: dr. Tarnowski, Trembowla: hr. J. Baworowski, Przemyślany: Roman hr. Potocki, Chodorów: przeciw Cegielskiemu, hr. Mycielski, Horodenka: Antoni Theodorowicz pr. Rady pow., Jasło: ks. Pastor, Buczacz: hr. Stan. Badeni z Koropca, Tarnopol: marsz. J. hr. Korytowski, Dobromil: dr. Wł. Czaykowski, Nowy Sącz; min. dr. Korytowski, Jarosław (miasto) dr. Wł. Jahl, (okr. wiej.), książę W. Czartoryski.

---

*) n. d. = nacyonalny demokrata.
m. = moskalofil.





DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Cukiernia krakowska Troczyńskiego, Lwów, ulica Fredry poleca wybornych cukrów deserowych funt 80 ct. Znakomite pączki. Ciastka po 3 centy. 120

Roboty krawieckie!! Przyjechawszy poszukuję tą drogą zajęcie w domach prywatnych i robię wszelkie suknie, saki, żakiety. Aniela, Kaspra Boczkowskiego 10, drzwi 2. x

Nową pralnię chemiczną otworzyłem przy ulicy Kopernika 17. Przyjmuję wszelką bieliznę jak i ubrania i suknie wykonuje prędko i bez szkodliwych domieszek. Upraszam o łaskawe poparcie *Jan Wach.* 124

200 kor. miesięcznie może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

Baczność!
Tylko od Teatralnej 16, wchód do restauracyi Skulskiego. 134

TAPICER i DEKORATOR
RUDOLF NICK
WE LWOWIE, RYNEK 12
OFICYNA, II-gie PIĘTRO,
—— WYKONUJE ——
wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, elegancko i gustownie po cenach możliwie najniższych. Na listowne życzenia zgłaszam się natychmiast pod danym adresem.

Nędza Galicyi. Głośna książka St. Szczepanowskiego. Wydanie drugie, z przesyłką 40 hal. Nadsyłać markami pocztowemi do księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie. 101

Sień do wynajęcia — ul. Halicka 15. Wiadomość u właściciela. 133

Kostyum na redutę męski tanio sprzedam. Akademicka 24, piętro — Nr. drzwi 5. 141

Restauracya dobrze rentująca się tanio do wynajęcia. Hausnera 7. 136

= Mleczarnia = z restauracyą — przeszło 3000 koron miesięcznego targu bardzo tanio sprzedam temu, kto zaraz odbierze. Adres poda Administracya Gońca, Podwale 7. 115

Piękny umeblowany pokój przy rodzinie zaraz tanio do wynajęcia. Łyczaków 45, parter, drzwi Nr. 9, sekcya tramwaju. 137

Drogista z Królestwa Polskiego poszukuje posadę do drogueryi albo do apteki do laboratoryum 18-letnia praktyka. Adres Franciszek Krochmaluk ul. Ormiańska l. 25. x

Ważne dla myśliwych!
Doświadczoną przynętę do trucia lisów dostać można w Aptece
Stanisł. Lachowicza
w Jaworowie
a także za przesłaniem pozwolenia c. k. Władzy gotowe gałki strychninowe Klg. przynęty K 7, gałki strychninowe 10 sztuk 3 korony. 42

INSTYTUT NAUKOWY
we Lwowie, ulica Asnyka l. 8,
przygotowuje uczniów publicznych i prywatnych do wszelkich egzaminów
Dla zamiejscowych
Pensyonat
urządzony wytwornie i prowadzony wzorowo. 4t

Zakład dentystyczno-techniczny we Lwowie
przy ul. Sykstuskiej 2,
odznaczony złotym medalem wykonuje
zęby i szczęki.

Nowo otworzony
Magazyn i pracownia pościeli
pod firmą
Kazimierz Skibiński
Lwów, ulica Kopernika 7
(długoletniego współpracownika znanej firmy J. Schustera). Poleca własnego wyrobu: kołdry od K 5, materace od K 14, wkładki sprężynowe od K 30, wkładki druciane od K 22, oraz pierze, włosień, trawę morską itp. — Zarazem przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe po bardzo niskich cenach. 1889

Licytacya zapasów cegielni.

Dnia 29. stycznia o godzinie 10 rano odbędzie się w cegielni na Krasuczynie ul. Snopkowska 42, we Lwowie licytacya dobrowalna zapasów cegły i całego urządzenia cegielnianego. Najwyżej ofiarujący winien złożyć całą cenę kupna i towar nabyty zaraz odebrać. Bliższych informacyi zasięgnąć można u adwokata Dra Godlewskiego we Lwowie, ul. Teatralna l. 3. 138

Poleca się na karnawał służący do usługi lub na wesela, zdatny. Gwarantuje za srebro. W. Pankiewicz ul. Lenartowicza 9, II piętro, oficyny. 114

Nowość!
Każdemu, kto zwróci próżne torebki papierowe z kupionej w moim handlu 15 klg. kawy palonej, daję jako premię jeden prześliczny plastyczny obraz święty (imitacyę metalowej płaskorzeźby) według dozwolonego wyboru gratis. LEONARD SOLECKI we Lwowie przy ul. Batorego 2. 108

ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca
MASARNIA
TEOFILA BANASIA
Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2388

Meble gięte! — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuję się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

Kto
chce cokolwiek korzystnie sprzedać lub kupić znajdzie radę.
Pl. Dąbrowskiego 7,
II. piętro.
Z prowincyi marka na odpowiedź.

Ekrany oprawia, nowe wzory. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Bambusowe mebelki, bajecznie tanio, poleca Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kołyski i łóżka koszykowe w różnych wielkościach, poleca uprzejmie Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kosze, wózki, meble bambusowe, reperuje i odnawia za bezcen. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kosze do podróży, do drzewa, na kwiaty, na papiery. Olbrzymi wybór. Taniej jak wszędzie, poleca Koniewicz, ul. Batorego l. 12.

BILARDY
amerykańskie, jakoteż i inne własnego wyrobu poleca Pierwsza krajowa fabryka i warsztat reparacyjny jedyny we Lwowie
Maurycego Andraszka
Skarbkowska 43. 142

= CAFFÉ =
RESTAURANT
RÓG ULICY KOŚCIUSZKI — I SYKSTUSKIEJ. —
Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. :: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: :: Wstęp wolny. :: :: O liczne odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN. 31

SERY KRAJOWE
POLECA **MLECZARNIA PRZEWORSKA**
Lwów, Sienkiewicza 3, plac Smolki 5, ul. Słowackiego 8. 207

KAZIMIERZ GERGOWICZ
przedtem
ANTONI KOZŁOWSKI
Lwów, ul. Halicka 16.
Skład papieru, przyborów do pisania, rysowania i malowania — Towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych.

Najwyższe ceny płaci
za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237t
!! Doroteum
Lwów, ul. Szajnochy.

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
Brylanty
po średnim kursie
zawsze w wielkim wyborze
J. Dąbrowski Lwów
ul. Hetmańska 4. 959-3

Skład Płócien Korczyńskich
Lwów, ul. Halicka 16.
Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116

HOTEL EUROPEJSKI
Lwów, plac Maryacki 4,
urządzony z komfortem, poleca się łask. względom podróżującej P. T. Publiczności. Położenie pryncypalne. Oświetlenie elektryczne. Kąpiele. — Usługa staranna. Restauracya renomowana. Ceny przystępne. *Zarząd.* (187)

Odznaczona na licznych wystawach
Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych (189)
Giovanni Zuliani i Syn
Centralna Lwów, ul. św. Piotra 21. Telefon Nr. 658.
Filie: Stanisławów, ul. Zarwańska 18. — Kraków, Zwierzyniec l. 14. — Czerniowce, Bahnhofstrasse 28.
Posadzki terrazowe i cementowe, oraz posadzki jednolite z masy drzewnej. Wyroby cementowe wszelkiego rodzaju. Kanalizacye i odwodnienia miast, ulic i budynków. Zbiorniki wodociągowe, na ropał, gazowe i odczyszczalne. — Baseny studzienne i wodotryskowe. Budowle wodne jako to: mosty wodotoki, szluzy i przepusty. Fundamenta maszynowe i dla budynków. — Budowle betonowe i betonowo-żelazne wszelkiego rodzaju. Kosztorysy i wzory na żądanie gratis.

Cukiernia
Anieli Kurnach, Lwów,
ulica Trybunalska 6.
Poleca wyśmienite Pączki ciasta oraz torty od guldena począwszy. 6t

Darmo i opłacony



wysyłam każdemu mój duży wspaniale ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 ilustracyami dotrwałych, dobrych a tanich towarów muzycznych wszelkiego gatunku.
HANS KONRAD
Dom wysyłkowy towarów muzycznych, c. k. dostawca nadworny, Brüx Nr. 894 (Czechy). (222)
Skrzypce do nauki bez smyczka już za K 4·80, 5·50 do 6·80. Smyczki do skrzypiec K —·80, 1·00. Cytry, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie. Niema ryzyka. Zmiana i zwrot — pieniędzy dozwolone. —

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

Książki szkolne używane sprzedaje i kupuje najrzetelniej katolicka antykwarnia STANISŁAWA KÖHLERA we Lwowie ul. Batorego 28. 109

Krajowa Fabryka Krawatów
Zofii Tokarowskiej
we Lwowie, ul. Fredry 3.



sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty. (43)

6 koron 50 halerzy
wynosi miesięczna rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat. Do pierwszej raty należy dołączyć 3 koron na podatek i stemple. Dalsze raty po 6 kor. 50 hal. Losy tureckie mają rocznie 6 ciągnień z tych najbliższe już 1. lutego. Składający pierwszą ratę ma prawo gry już przy ciągnieniu najbliższem. Losy tureckie mają wygrane 600, 400, 300 tysięcy i t. d. a na każdy los musi paść najmniejsza wygrana w kwocie 232 fr. Kompletna lista ciągnień losów krakowskich będzie w „Gazecie Handlowej" z 17. b. m. Los turecki na spłaty po 8 kor. kosztuje 236 K. Pierwsza rata zpn. 11 koron, dalsze po 8 K.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.